№ 274. Kraków 29 Listopada — Niedziela. Rok 1857.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po [...]

[...]hodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca,

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 16	rocznie	złr. 20
półrocznie	„ 8	półrocznie	„ 10
kwartalnie	„ 4	kwartalnie	„ 5
miesięcznie	„ 1 kr. 30	miesięcznie	„ 2

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 26	rocznie	złr. 30
półrocznie	„ 13	półrocznie	„ 15
kwartalnie	„ 7	kwartalnie	„ 8

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego: jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 10 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biora Expedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 5 kr.

Kraków 28 listopada.

Stosownie do tego jak przewidywał *New-York-Herald*, nastąpiły rozruchy w Nowym Jorku, spowodowane wielką ilością robotników pozbawionych zatrudnienia w skutek kryzys finansowej. Demonstracye uliczne odbywały się pod godłem: prawa do prawa. Okrzyki: śmierć bogaczom! rozlegały się po mieście. Policya była na to zaburzenie przygotowana i zdołała je natychmiast poskromić, bez krwi rozlewu.

Times **bierze ztąd pochop i napomina mieszkańców Nowego Świata, aby nie tak pogardliwie jak dotąd wyrażali się o staréj Europie, skoro widzą, że i Ameryka nie jest wolna od owéj plagi robotniczéj, któréj już od dawna Europa przemysłowa podlega. Dziennik angielski cieszy się, że w ostatnich rozruchach tego samego rodzaju i z téj saméj przyczyny zaszłych w Anglii, nie było takich okrzyków jak w Nowym Jorku. Przypisuje to upowszechnieniu w Anglii zasad ekonomii politycznéj. Radość *Timesa* zdaje nam się zawczesną; a lekarstwo za słabe na ową ranę społeczną. Jeżeli Anglia nie powstrzyma swéj dążności przemysłowéj, a przynajmniéj jéj nie umiarkuje dążnością prawdziwie chrześciańską, usłyszy niezawodnie te straszne okrzyki. Kierunek religijny w polityce i prawdziwie religijna oświata u ludu są jedynem lekarstwem na choroby społeczne.**

Tymczasem według ostatnich doniesień kryzys amerykańska zaczyna się istotnie przesilać, a rząd Washingtonu nie życzy sobie, aby się obróciła na korzyść *flibustyeryzmu*. Wnosićby tak wypadało z wiadomości telegraficznéj, że Walker urządzający nową do środkowéj Ameryki wyprawę, przytrzymanym został w Nowym Orleanie. *Herald* będzie więc musiał obmyślać nowe przeznaczenie owéj armii „niepotrzebującéj organizacyi“, którą na rabusiostwo przeznaczał.

Korespondencya Czasu.

Lwów 24 listopada.

(?) Nie od dziś to spotyka naszą prowincyą ten zaszczyt, że inne strony Polski wyrzucają jéj oziębłość na wzrost i rozwój piśmiennictwa. Był czas, gdzie nie przypuszczano nawet, by u nas mógł się znaleść jakikolwiek pisarz, któregoby dzieła zasługiwały na czytanie. Teraz zmieniono wprawdzie uprzedzenia, przyznając i nam jakieś przynajmniéj choć bardzo drobne zasługi i stanowisko w piśmiennictwie, ale i to warunkowo tylko. Aby prawdę powiedzieć, należy wyznać szczerze i otwarcie, że samiśmy winni, jeżeli i dawniéj i teraz tak nas upośledzano. Jakież są bowiem wysilenia nasze, aby się przyczynić do podniesienia piśmiennictwa narodowego? W stosunku tego, co widzimy gdzieindziéj, prawie nic nie znaczące, a ktokolwiek przygląda się uważnie wszelkim w téj mierze objawom od lat wielu, zgodzi się z nami, że nie przesadzamy bynajmniéj winiąc współobywateli naszych o obojętność na wszystko, co ma wyższy jakiś cel moralny. Przykro robić im wyrzut podobny, ale czyż nasza wina, że nań zasługują? Przypatrzmy się bowiem, co wydano u nas w przeciągu ostatnich lat kilku? Pominąwszy Bibliotekę polską i pisma czasowe ogranicza się wszystko na kilku dziełach poważniejszéj treści, co wszystko razem nie wyniesie przez lat dziesięć tyle nawet, ile w każdym roku Warszawa wydaje. Jeżeli zaś zważymy dobrze wszystkie okoliczności, moglibyśmy niezawodnie prześcignąć inne prowincye, mając we Lwowie i zakład narodowy imien. Ossolińskich i kilka innych znaczniejszych zbiorów prywatnych, czego dotąd w takim rozmiarze nie miały ani Warszawa, ani Wilno, ani Poznań, ani Kraków nawet. Kogóż winić, jeżeli nie tylko innych prowincyj nie prześcignęliśmy, ale przeciwnie żółwim za niemi leziemy krokiem? Czy piszących może? Bynajmniéj. Czy księgarzy? I tych nie, ponieważ trudno od nich żądać, aby ze stratą własną rzucali się do przedsiębiorstwa, które u nas nie opłaca się wcale. Kogóż więc winić? A jużciż publiczność czytającą, szczególniéj zaś tych, w których ręce Opatrzność wielkie złożyła dostatki, a którzy zapominają, że każdy obywatel w miarę korzyści i wygód, jakie społeczność mu daje, do potrzeb i dobra téj społeczności sumiennie przyczyniać się powinien.

Przechodząc ulice miasta naszego i porównywając to co w nich dziś widzimy z tém, co było przed laty np. dwudziestu, jakiegóż nabędzie się przeświadczenia? Dość przykrego. Bo liczba cukierń, kawiarń, sklepów galanteryjnych, modniarskich itp. pomnożyła się niemal dziesięciokrotnie w tym przeciągu czasu, gdy księgarń dziś prawie tyle co i wówczas, a za to w każdéj z nich odbyt jeżeli nie o $^3/_4$ to pewnie o połowę mniejszy, jak wówczas. I czegóż nam dowodzi takie statystyczne zestawienie? Że zbytki mnożą się u nas coraz bardziéj, gdy potrzeby umysłowe zmniejszają się w tym samym stosunku. Zkądże więc możność, aby piśmiennictwo się rozwijało? Nikt przecież nie będzie pisał i wydawał sam dla siebie, lecz potrzebuje koniecznie publiczności, która rozkupieniem dzieła wypłaca mu się za trud łożony. Lecz jaki u nas obecnie pokup książek, można się z tego przeświadczyć, że najbardziéj poszukiwanych powieści Korzeniowskiego lub Kraszewskiego rozchodzi się w Galicyi 250 do 300 egzemplarzy! Cóż tu mówić o dziełach naukowych? Z tych niektóre znajdą ledwie kilkunastu lub kilkudziesięciu czytelników, inne kilku jedynie, a do cudów można zaliczyć, jeżeli książka naukowa rozejdzie się w 100 lub 150 egzemplarzach. Zapytajcie zaś każdą z modniarek ile to niepotrzebnych świecidełek rozchodzi się z jéj sklepu corocznie, a ile rozchodziło się dawniéj? Takie daty i liczby wskażą najlepiéj, jakiego rodzaju obecny nasz postęp. Nie ma roku prawie, żeby nie przybyło kilka nowych sklepów krawieckich, modniarskich, składów mebli zbytkownych i tym podobnych magazynów cacek, ale co rok niemal umniejsza się liczba dzieł wychodzących; a gdy w każdym ze sklepów wspomnionych znajdziesz w którejkolwiek porze dnia mniéj lub więcéj kupujących, możesz śmiało iść o zakład, że w księgarniach nie zastaniesz nikogo, a nie jest ich przecież tak wiele, by się wzajemną konkurencyą zabijały!

Nie myślę pomawiać współobywateli moich o zupełny wstręt do czytania, bo przeciwnie czyta każdy mniéj więcéj, i nudzi się nawet bez książki, lecz żałuje odłożyć sobie jakąś kwotę roczną, aby zakupieniem kilku przynajmniéj dzieł ugasić w części owo pragnienie czytania. Łata więc jak może. To pożyczy książkę u sąsiada, to zaabonuje w czytelni, to bierze z kasyna, którego jest członkiem. Że istotnie utworzenie biblioteki w tak ważném kasynie narodowém we Lwowie wpływa ogromnie na zmniejszenie pokupu dzieł, nie ulega najmniejszéj wątpliwości. Członkami tego kasyna są ludzie najzamożniejsi, a że mają tam wszystkie dzieła wychodzące, pożyczają więc z tego zbioru wszystko, a ledwie dziesiąty lub dwudziesty kupi sam książkę, którą ma prawo wziąść do przeczytania z wspólnego zbioru. Sądzimy przeto, że kasyno wyrządziłoby wielką przysługę literaturze narodowéj, gdyby zaprzestało zbierać daléj swój księgozbiór, ponieważ członkowie jego musieliby sami kupować dzieła, a tak przyczyniać się w znacznéj części do podniesienia piśmiennictwa, gdy dziś nic prawie dlań nie czynią.

Że zbytki zagęszczające się coraz bardziéj w kraju naszym bardzo szkodliwy wpływ wywierają na objawy życia umysłowego, przyzna mi każdy, kto się tylko trochę w stosunkach naszych rozpatrzył. Dawniéj zbytkowali ci tylko, którzy mieli czém zbytkować, dziś prześcigają się w tém wszyscy, pogardzając wszelką skromnością. Przy każdéj sposobności, w każdém kółku towarzyskiem dostrzeżesz to samo. Człowiek mający najmierniejsze dochody chce dorównać zamożnemu, a nie pojmując całéj śmieszności podobnych wysileń próżności, stroi swą żonę i dzieci, a zaniedbuje umysłowe i moralne ich ukształcenie. Czy tam pstro w głowie a czczo w sercu, to rzecz obojętna, byle był strój drogi choćby nawet najniegustowniejszy. Możnaż się więc dziwić, jeżeli przy zaspakajaniu ciągłém potrzeb jedynie fizycznych, o umysłowych ani wzmianki? Możnaż się dziwić, że strojne panie i panny nasze począwszy od żon i córek urzędników prywatnych aż do najwyższych szczebli hierarchii rodowéj i majątkowéj wolą raczéj poświęcić spokój domowy, wszelkie potrzeby umysłowe a czasem nawet dobre imie własne lub męża, niż owe gałganki świecące, któremi wyłącznie chciałyby błyszczeć, i wzniecać zazdrość sąsiadek? Możnaż się dziwić, że młodzież nasza karleje głową i sercem, byle utrefić głowę i wdziać frak modny, byle włożyć w usta drogie cygaro i zgrabnie się ukłonić, a przytém zwinnie tańczyć; byle nie strachać się żadnéj gry w karty a oprócz tego dosiąść zręcznie konia i rozmówić się po francusku, i cóż więcéj potrzeba? Wolno wówczas nie dbać o rzeczy ojczyste, wolno nawet pomiatać piśmiennictwem krajowém. Powiecie zapewne, że to prawda? Prawda, jeżeli zechcecie patrzyć na wyjątki, ale gdy uwzględnicie ogół, musicie zgodzić się ze mną.

Lecz zapytacie daléj, na co się zdały podobne kazania? Sądzę, że zdać się mogą, bo nie przypuszczam, by zaślepienie z gruntu zniszczyło już wszelkie lepsze przymioty narodowe, a tak może przyjdziemy do upamiętania, nie chcąc, aby z nas szydzono. Zresztą, nie jestże to świętym obowiązkiem pism publicznych wykrywać ludziom wszystko złe, które się stopniami między niemi zagnieżdża, i wskazać wcześnie niebezpieczeństwa, jakiemi im zagraża? Prawda od czasu do czasu powtarzana, staje się w końcu własnością ogółu, a jeżeli innego nie osiągnie się skutku, to już samo uczucie spełnionego obowiązku powinno wystarczyć. Obwijając w bawełnę, co wprost należało wypowiedzieć, i po imieniu nazwać, nie dopniesz nigdy celu, a lepiéj podrażnić, niż puszczać płazem lub uniewinniać, co pod żadnym względem nie da się usprawiedliwić. Właśnie dla tego, że pisma publiczne, nie chcąc się niby narazić publiczności, albo milczeniem jéj dziwactwa pokrywają, albo jéj nawet schlebiają, pogarsza się złe codziennie.

W chwili, gdy miałem kończyć list mój, nadeszła smutna wiadomość, że szanowany i kochany powszechnie jenerał Józef Dwernicki w 82 roku wieku swego, tknięty apopleksyą dokonał życia 23go b. m. w Łopatynie, gdzie w domu Adama hr. Zamojskiego obecnie mieszkał. Lubo wieść ta wszystkich mocno zasmuciła, jest w tém przecież trochę osłody, że dzielny ten i wsławiony weteran dokonał czynnego żywota na ziemi ojczystéj, u rodaka i o dwie tylko mile od miejsca, gdzie ostatnią stoczył bitwę. Obrzęd pogrzebowy ma sę odbyć bez wszelkiéj wystawy jutro w Łopatynie, a we Lwowie spodziewamy się w tych dniach żałobnego nabożeństwa za duszę jego. Słychać, że rodacy majętniejsi uczczą pamięć męża tego pomnikiem, ponieważ zasłużył na takie uznanie i że pamiętać będą, iż zmarły zostawił żonę i małoletnie dzieci, nie dopuszczając tego, aby wdowa po jenerale miała wracać do swéj ojczyzny, i tam szukać pomocy na wychowanie jego dzieci. Opiekować się sierotami nie będzie pewnie wzbronionem, skoro ojcu między nami zamieszkać było wolno. Liczyć przeto można na szlachetność obywateli majętniejszych, że nie opuszczą sierot tych, i okażą im to samo przywiązanie, jakiem otaczali osiwiałego w obozach wojownika. Jeżeli bowiem jeden z obywateli dom swój całéj ofiarował rodzinie jego i wszelkiemi ją otaczał wygodami, czyliżby więcéj ich razem nie zdołało wychować przyzwoicie sierot pozostałych bez funduszów po tak zasłużonym mężu? To więc co dziś jest pogłoską tylko, stanie się zapewne niezadługo pewnością.

Wiedeń 26 listopada.

ω Lubo zmiejszenie wojska jest co do postanowienia najwyższego niezawodnem, dotąd wszakże rozkazy stósowne na prowincye wysłanemi nie zostały. Zwłoka ta wypływa z przygotowawczych robót, któremi jak doniosłem zajmuje się ministeryum wojny. Zresztą, w prowincyach północnowschodnich, jak w Galicyi, Węgrzech i Siedmiogrodzie zima stanie może na przeszkodzie, wykonaniu téj operacyi, która koniecznie pociągnąćby za sobą musiała dyzlokacyę wojsk, a następnie trudne w téj porze roku marsze.

O chwili ogłoszenia praw tyczących się organizacyi gminnéj i reprezentacyj prowincyonalnych,

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LITOGRAFIA „CZASU“ i Kalendarz illustrowany.

Od kilku dopiero lat doprowadzono u nas do tego, że litografie krajowe mogą wytrzymywać współzawodnictwo z zagranicznemi, a i to głównie w jednéj Warszawie — gdzie, za granicą (u Lemerciera w Paryżu) wydoskonalony rysownik p. Fajans i obeznany z tajemnicami téj sztuki, potrafił dobrą litografię założyć i dostarczać we wszelkich rodzajach robót mających już nie fabryczną, lecz artystowską wartość. Podziwialiśmy chromolitografie jego we *Wzorach sztuki średniowiecznéj*, jego kalendarze illustrowane, jego nakoniec portrety wydawane w Wizerunkach zalecające się podobieństwem i dobrym rysunkiem, i mnóstwo innych przedmiotów służących do ozdoby książek, a rozpowszechniających dobry smak w publiczności. Zakład ten mógł wystarczać na Królestwo, lecz w Galicyi i Krakowie szły rzeczy po dawnemu, to jest, parę zakładów litograficznych zarzucało nas płodami nędznego rysunku i nędzniejszego odbicia. W litografii bowiem sztuka preserska równą ma ważność co i rysownicza, szczególniéj w chromolitografii, którąby można nazwać malarstwem rozpowszechnionem przez druk. Aby temu niedostatkowi zaradzić, i nie uciekać się w razie danym do zagranicznych—zakładów litograficznych, bo trzeba wiedzieć, że w Krakowie niebyło żadnéj litografii, przynajmniéj, godnéj tego nazwiska, — takowa założoną została przy Drukarni „Czasu“, zaopatrzona w najlepsze preparaty, i w preserów najlepszych jakich można było dostać za granicą. Zakład ten istniejący od roku blisko, jesli dotąd niewydał dzieł mogących mu przynieść zaszczyt, to jedynie z tego powodu, że urządzając się i ulepszając ciągle, dostarczał najwięcéj robót bieżących, jak: wizerunki świętych, niektóre widoki, etykiety, afisze illustrowane, obrazki dla dzieci itd. — Wreszcie we wszystkich tych drobiazgach widoczne jest ulepszenie, jakiś artystyczny zmysł i dobry smak przebija, szczególniéj w chromolitografiach, nieustępujących zagranicznym. Sprowadzenie większéj liczby dobrych rysowników, a szczególnéj gorliwsze oddanie się krajowych malarzy sztuce litograficznéj, zapewniłoby temu zakładowi bardzo zaszczytne miejsce i oddało prawdziwą usługę, bo niepotrzebowalibyśmy się uciekać do obcych o lada ozdobę do książki, a nawet mogłoby przyjść do tego, żeby i Towarzystwo sztuk pięknych dawało premia coroczne litografować w miejscu swego istnienia. Tym sposobem znaczne pieniądze zostawałyby w kraju i nie jeden zdatny rysownik mógłby znaleść przy zakładzie przyzwoite utrzymanie.— Mimo tych jeszcze niedostatków towarzyszących każdemu początkowi, Litografia „Czasu“ wygotowała na rok przyszły Kalendarz chromolitografowany zalecający się zarówno pomysłem jak wykonaniem. W bogatych ramkach gotyckich mających formę ołtarzyka, niby tryptyku, mieści się na sa samym szczycie wizerunek N. M. P. Częstochowskiéj na tle złotém z lekkim widoczkiem klasztoru częstochowskiego; niżéj, po obu stronach głównego napisu klęczą dwie postacie: ś. Jacka Odrowąża i ś. Bronisławy — pierwsza zdjęta z kolorowego okna w kościele XX. Dominikanów, druga ze starego obrazu.

Na dwu skrzydłach bocznych tworzących jakby drzwiczki ołtarzyka, jaśnieją we właściwej średniowiecznej barwie, dwie figury: ś. Wojciecha i ś. Stanisława, takie same jakie się przechowały na starym obrazie w katedrze królewskiej — u samego spodu otwiera się piękny widok na Zamek krakowski wzięty od Zwierzynieckiego klasztoru. Jak widzimy wszystko to jest miejscowe i to z najdroższych pamiątek religijnych i ojczystych złożone; słowem illustracya odpowiednia przedmiotowi.

Dobry rysunek, układ szczęśliwy, świetność kolorów, a nadewszystko charakter sztuki gotyckiej tak związanej z Kościołem, stanowią zaletę tego Kalendarza dla katolików. — Piękny ten utwor sztuki chromolitograficznej, wyjdzie na widok w przyszłym tygodniu — Odbito na pierwszy raz tylko 250 egzemplarzy. Egzemplarz sprzedawać się będzie po bardzo przystępnej cenie bo po 1 złr. Gdyby większa liczba osób zgłosiła się o nabycie tego kalendarza zamówienia powinny być wczesne, aby można rozpocząć drugą edycyę.

SCENY WSCHODNIO-INDYJSKIE.

(Zob. Ner 260, 261 i 262).

V.

Nazajutrz rano dobrze przed wschodem słońca, ojciec Maliki wdrapał się na kokosowe drzewo dla zbierania owocu. Uzbrojony toporkiem wrębywał go w pień, i tym sposobem uławiał sobie drogę aż na sam wierzchołek uwieńczony liściastym czubem.

Powietrze było świeże i łagodne; stada kruków zaczynały już krążyć w powietrzu, jastrzębie strząsały rosę nocną z swych skrzydeł, a czarna kukułka wydawała krzyk osobliwszym sposobem podobny do jęku ludzkiego.

Malika na posłaniu z rogoży, marzyła z otwartemi oczyma.

Tymczasem Szerumal siedzący na swoim słoniu, Subali, przejeżdżał właśnie tuż koło płotu i naglił swego wierzchowca do pośpiechu; stary ogrodnik postrzegłszy go, kiwnął nań, aby się zatrzymał.

znowu nic pewnego. Milczenie zastąpiło pogłoski podług których, chwila ta miała być bardzo bliską. Zkąd pochodzi istotnie ta zwłoka nie wiadomo. Podług jednych przyczyna jéj jest w Radzie Państwa, podług drugich w Ministeryum spraw wewnętrznych. Że wypracowanie tych praw, głównie od tych dwóch władz zależy, to wątpliwości nie podpada. Że były i musiały być liczne trudności w pogodzeniu wszystkich widoków, to również pewna. Lecz mówiono nareszcie, że prace ukończonemi zostały. Opinia publiczna przyjęła tę wiadomość z radością. Z większą nierównie przyjmie jéj spełnienie.

Okropny wypadek w Moguncyi, sprawił tu powszechnie bolesne wrażenie i wywoła odpowiednie cesarskiemu wymaganiu, współczucie. Baron de Bach wyszle w tych dniach stósowne do naczelników krajów koronnych, polecenia. Duchowieństwo zrobi ze swéj strony stósowne kroki.

W polityce zewnętrznéj kwestya duńska i naddunajska są ciągle głównym przedmiotem zajęcia dla gabinetu. W pierwszéj niewiadomo co rząd duński na ostatnie wezwanie Bundestagu odpowie. Lecz zapewne że się zgodzi na proces, który mu stany Lauenburgu wytoczyły. Koncesye jeśliby chciał nawet jakie uczynić, przyszłyby teraz nie w porę. Bundestag będzie musiał pójść dalej i zapewne aż do wyroku. Że państwa obce nie pozostaną po za pewną granicą obojętnemi na tę sprawę, dowodzą tego, raport konsula Ward do rządu angielskiego i artykuł p. Renée w *Constitutionnelu* z 23go t. m. Wszakże rzecz godna uwagi, że artykuł ten posuwa prawdopodobieństwo załatwienia sporu, aż do postawienia Holsztynu względem Danii tak jak stoi względem Holandyi Luxemburg.

Co do kwestyi naddunajskiéj słychać tu, jako rzecz pewną, że po ostatniéj depeszy bar. Manteuffla z 10go października gabinet tutejszy wygotował i w tych dniach wysłał do Carogrodu projekt organizacyi, który Porta zapewne przyjmie, i jako swój na konferencyą wniesie. Projekt ten Austryi jak się domyśla wielu, był uznanym przez Anglię i Prusy i jest znanym Francyi i Rosyi. Ma to być dawny projekt angielski *revu et corrigé*, zapewne że nie *augmenté*. W ogólności wszakże praktyczny i teraźniejszym potrzebom sytuacyi odpowiedni.

Przymrozki ciągłe, ale bez śniegu.

Berlin 26 listopada.

† Sejm pruski otwartym będzie dopiero w drugim tygodniu miesiąca stycznia. Najważniejszym przedmiotem jego obrad będzie budżet, którym się w ostatnim czasie ministeryum głównie zajmowało, aby go módz przedłożyć sejmowi zaraz po otwarciu. Nie słychać dotąd, aby miały być podane do sejmu inne jakie ważne projekta do prawa. Rząd podobno pragnie, aby sejm przyszły cicho się odbył i nie trwał nad czas potrzebny do załatwienia niezbędnych wniosków. Czy jednak z łona samego sejmu nie wyjdą projekta do praw krzyżujące życzenia rządu, trudno naprzód wiedzieć. Mówią np. o tem, że może kwestya regencyi przyjdzie na stół, nie w celu roztrząśnienia konstytucyjnej legalności obecnego namiestnictwa. Izby zapewne nie zechcą dotykać tak delikatnéj kwestyi — lecz w celu zmiany dotyczącego artykułu ustawy, który nie przewidział tego rodzaju tymczasowego rządu. Mówią także, że p. Gerlach zamierza wnieść już w przeszłym sejmie zapowiedziany projekt swój do prawa zmieniającego niektóre przepisy prawa drukowego.

Znajdą się zapewne inne wnioski ogólnego interesu, mianowicie dotyczące dzisiejszych stosunków finansowych i przemysłowych, które niepozwolą sejmowi zamknąć się w granicach obojętności doradczego ciała.

W tym miesiącu miała się tu zebrać konferencya pełnomocników związku celnego, względem naradzenia się w kwestyi obiegu biletów bankowych. Dotąd o jéj zebraniu się nic nie słychać, nie donosiły nawet dzienniki, aby które z państw związkowych mianowało już swego pełnomocnika. Konferencya rozbija się o żądanie Bawaryi, aby do konferencyi przyzwany był także pełnomocnik austryacki, a to na podstawie traktatu monetarnego, którego przepisy względem nowego waloru monet stoją w niezaprzeczonéj styczności z mającemi być wydanemi przepisami względem przyszłych biletów bankowych. Niewiadomo dotąd, jaki sprawa ta weźmie koniec. To pewna, że w téj chwili nie ma już mowy o konferencyi.

Swiat finansowy, przemysłowy i handlowy pruski trzymał się dotąd dość statecznie w obec ogólnego wstrząśnienia stosunków pieniężnych na obu kontynentach. Kurs papierów spadał i podwyższał się wedle gorszych i lepszych wiadomości nadchodzących z obcych krajów, ale nie było słychać ani o upadłościach ani o konkursach miejscowych. Teraz, gdy gdzieindziej kryzys zaczyna przechodzić i stosunki pieniężne pomyślniej się układają, tutaj i w Szczecinie i w Wrocławiu i w innych handlowych miastach zaufanie zaczyna się chwiać, liczba konkursów wzrasta z każdym dniem w przeważający sposób, słychać o upadłościach wielkich domów handlowych i fabryk, na giełdzie i w handlu panuje trwoga i popłoch. Jak długo to potrwa i na czem się skończy, kto to wie? Dosyć, że przesilenia dotąd nie widać.

Nieszczęśliwym mieszkańcom Moguncyi śpieszą za przykładem Austryi całe Niemcy na pomoc. Książe namiestnik ofiarował 10,000 talarów. Pod naczelnictwem prezesa rady ministrów p. Manteuffla zawiązał się urzędowy komitet do zbierania składek w całym kraju. Teatra prywatne i towarzystwa muzyczne urządzają na ten cel przedstawienia i koncerta: Bundestag nie uznał że jest obowiązany do wynagrodzenia szkody, ale przyczyni się do tego z dobrej woli. Szkoda ma wynosić około miliona złr. Ciało Wimmera na którym ciąży podejrzenie sprawienia téj klęski, znaleziono w Renie.

Upodobały sobie téj zimy Berlin osobliwsze stworzenia, potwory i karły. Julia Pastrona nie opuściła jeszcze lokalu Krolla, a już na przyszłą niedzielę zapowiedziane jest w nim pierwsze przedstawienie komicznej sztuki, w któréj główne role grać będą trzy karły, Jean Petit, Jean Piccolo i Kis Joszi, pierwsi dwaj z tyrolskich Alp, ostatni z Węgier, żaden z nich niewiększy jak Tom Pouce. Znajduje się tu także teraz „pies latający,“ zwany upiorem, o którym już w kronice *Czasu* była wzmianka.

Od wczoraj mamy deszcz, gość dawno pożądany, chociaż w téj właśnie porze dla mieszkańców miasta nie bardzo przyjemny.

Paryż 23 listopada.

Cesarstwo wrócili wczoraj w niedzielę do Tuilleryów. Przejechali w otwartych powozach wzdłuż bulwarów, pod eskortą stu gwardzistów. Ustala się mniemanie, że minister Fould udał się do Londynu w interesie sprawy rumuńskiéj i ułożenia punktów zgody, które pozwolą panu Thouvenel przywrócić stosunki z Reszydem. Zapewniają, że rozmowy compieńskie nie były decydujące, że nie były szczere, że wszyscy odsyłali rzecz do konferencyi i że konferencya może wziąść decyzyę jakiéj nikt nie przewiduje. Dawniéj wystąpiono w obronie *liberum veto* w konferencyi, to jest, w obronie jednomyślności; teraz *Journal de Francfort* występuje w obronie *veto* mniejszości konferencyi, mniejszości, która chce utrzymania *statu quo* i które nie chce żadnéj jedności. Wiadomo, że Rosya chce jedności, lecz nie zupełnéj, to jest, nie dynastycznéj. Artykuł pana Réné, ogłoszony w *Constitutionnelu* temu kilka tygodni, pokazał że Francya nie mogąc zrobić inaczéj, zgadza się na taką jedność. Dzisiejszy artykuł pana Réné pokazuje, że Francya zgadza się nadto na nie swoją opinią w sprawie holsztyńskiéj. Pan Réné chce, aby zostawiono tę sprawę Niemcom i kładzie jeden tylko warunek: niedotykanie sprawy szlezwickiéj, to jest nienaruszalności Danii. Zmiana widzenia rzeczy miała nastąpić w skutek objekcyi Rosyi, która nie chce wywołania skandynawizmu i noty angielskiéj niechcącéj także skandynawizmu, a oświadczającéj się za Holsztynem. Przyjście do władzy Księcia Pruskiego wywiera swój skutek. Francya musi zniżać swą politykę w obawie ściągnięcia na siebie roku 1841. Mimo to, Francya trzyma z Anglią: pozwala jéj rekrutować jawnie legion niemiecki w Strasburgu na ziemi francuskiéj i przyłączyła się do protestacyi angielskiéj i innéj przeciw zamknięciu przez Rosyę niektórych portów czerkieskich. Rosya ma jednak słuszność w ostatniéj sprawie, wszyscy przyznają, że każde państwo ma prawo oznaczenia portów lub komor, przez które handel może się prowadzić. Hr. Chreptowicz wybiera się do Petersburga. Sfery zwykle dobrze informowane, niedowierzają artykułowi *Timesa* o *wiecznéj* rywalizacyi Anglii z Rosyą w Chinach. Anglia i Rosya wiele razy pokazały, że godzić się umieją. Ostatnie mowy lordów Clarendona i Palmerstona mogą służyć za wytyczne.

Nowe ministeryum belgijskie pokazuje się względniejszem dla Francyi niż dawne. Nie pozwala ono przyjeżdżać do Belgii emigrantom francuskim z Anglii.

Manifestacya orleanistowska, któréj się spodziewano z okazyi śmierci księżny Nemours, nastąpiła w kaplicy św. Ferdynanda. Było wiele osób i osób znakomitych, mianowicie z liberalnego piśmiennictwa, był przez chwilę i Dupin.

Ostatnia mowa sir Roberta Peela, była dobrze przyjętą we Francyi, bo zniżyła mowę lorda Palmerstona do stanowiska ambasadorów Haity i Siamu. Mowy lorda Palmerstona nie słuchał hrabia de Persigny i słuchać nie mógł.

Hr. de Rayneval wyjechał do Nizzy. Nic nowego o sprawie francuskich Braci nauczycieli w Rzymie, oskarżonych..... o wolne idee. Trudno przypuścić, aby książę de Grammont nie miał załatwić téj sprawy w interesie Francyi, a właściwie Włoch i Rzymu. Bracia nauczyciele są godni powszechnego szacunku.

Paryż 23 listopada.

Utrzymuje się pogłoska, że p. Dupin zostanie prokuratorem sądu kasacyjnego. Ma chcieć tego Cesarz z powodu polityki wewnętrznéj, ma chcieć Dupin, dla uzupełnienia swego komentarza konstytucyi roku 1848, swego postępowania w dniu 2 grudnia i uwiecznienia swéj metamorfozy; chce tego nawet sądownictwo. Sądownictwo sądzące lub siedzące (magistrature assise), nie rade z dekretu 1go marca 1852 o *maximum* wieku, chciałoby, aby rząd dał samemu sobie zaprzeczenie, mianując na prokuratora, to jest na *magistrat debout*, potrzebującego większéj młodości, 75-letniego starca.

W wyborach departamentu Sarthe, zdarzył się mały skandal. Pan Richer L'Eveque, pomimo że napisał do prefekta list, w którym się wyparł kandydatury, ubiegał się w wyborach o poselstwo. Prefekt był zmuszony ogłosić jego list w dziennikach. P. Richer L'Eveque upadł, a p. d'Aubigny kandydat rządowy, zwyciężył. Juliusz Favre zrzekł się kandydatury, nie wiedząc dla siebie szansy. Zaczynają się zjeżdżać deputowani. Ciało prawodawcze musiało wydać decyzyę w wielu nieregularnościach wyborczych, mianowicie w wyborze Migeona. Izba zrobi może, czego rząd zrobić nie mógł drogą sądową. Przysięgę musi odmówić: pp. de Carnot, Goudcheaux i Heron. Hrabiostwo de Persigny mieszkają już w pałacu ciała prawodawczego.

Mimo listu cesarskiego napisanego do ministra Magne, opinia nie rada jest z podwyższenia eskompty i wzgardzenia empiryzmem obciążenia podatkiem wywozu za granicę złota i srebra. Francya będąca pod bokiem Anglii, nie wierzyła nigdy w ekonomię polityczną, to jest w wolność ekonomiczną. Ekonomia kameralna, narodowa, rządowa, lub jak chce kto ją nazwie, miała zawsze we Francyi wyższość nad ekonomię Smitha. Turgot, ekonomista angielski, sprowadził szkody na Francyę, francuscy *free traders* okryli się śmiesznością. Rzeczpospolita roku 1848, zakładając polityczne katedry w kollegium francuskiem, nie zaprowadziła katedry ekonomii politycznéj, lecz administracyi ekonomicznéj. Cesarstwo nie zaprowadziło r. 1852 konserwatorium sztuk i rzemiosł, w miejsce pana Blanqui, katedry ekonomii przemysłowéj, lecz katedrą, organizacyi przemysłowéj. Ekonomia polityczna i wolność handlowa są dobre tylko dla ras silnych, posiadających geniusz pracy, geniusz handlowy i bankowy; Francya, Hiszpania, Rosya nie mogą obejść się bez czynnego współdziałania rządu, bez protekcyi, bez empiryzmów. Francya zbija list cesarski uwagą, że od czasu, jak rząd wziął się do wekslarzy wyprowadzających monetę srebrne pięcio-frankówki licznie się pokazały na targach handlowych. Ciężki stan Lyonu rząd zajmuje. Jest w tem mieście produkcyi zbytkowéj 30,000 ludzi bez zarobku. Garnizon został wzmocniony i garnizon jest czujnym. Prefekt miejscowy zakłada warsztaty publiczne. Skończy się zapewnie na skłonieniu pewnéj części robotników do udania się do Algieryi.

Lord Normanby, paryski ambasador Anglii za Ludwika Filipa, ogłosił pamiętniki. Są one oględne dla Francyi, ale dla Ludwika Filipa i Guizota, z powodu małżeństw hiszpańskich, są surowe.

Paryż 24 listopada.

B. Dekretem cesarskim ogłoszonym w dzisiejszym *Monitorze* p. Dupin starszy mianowany został prokuratorem jeneralnym cesarskim przy sądzie kassacyjnym. Jeżeli przywiązanie do urzędu dobrze uposażonego, zaletą jest w człowieku posiadającym znaczny majątek, to p. Dupin posunął ten przymiot do najwyższéj potęgi. Doradca prawny Ludwika Filipa, minister i prezes Izby deputowanych po razy kilka za panowania tegoż króla, egzekutor jego testamentu, prezes Zgromadzenia prawodawczego za rzeczypospolitéj, zniósł wszystkie zmiany losu, zawsze schraniające się do przybytku Themidy jako prokurator jeneralny sądu kassacyjnego. Po rozwiązaniu Zgromadzenia prawodawczego, które jak wiadomo samobójczą śmiercią w opinii publicznéj przed tém rozwiązaniem zginęło, p. Dupin zwyczajem swoim pozbawiony prezesowskiego krzesła, zasiadł w fotelu prokuratorskim. Niedługo używał błogiego spokoju. Dekret konfiskujący dobra familii Orleanów, wstrząsnął jego pozycyą. On jednak siedział jeszcze niewzruszony. Zaręczano mi, że nie byłby się podał do dymisyi, gdyby go do niéj nie zmuszono. Przyjaciele familii Orleanów położyli mu *dilemma*, z którego musiała wypłynąć dymisya albo egzekutora testamentu Ludwika Filipa, albo prokuratora jeneralnego sądu kassacyjnego. Pan Dupin zrobił wybór. *Monitor* dzisiejszy każe wnioskować jak potężną walkę stoczyć musiał w duszy swojéj ten wielki amator urzędowych pozycyj. Można także przypuścić, że od téj chwili pan Dupin stracił i spokojność. Następująca anegdota, którą wypadek prawdopodobną czyni, kursowała w swoim czasie. Spotkał raz p. Dupin na bulwarach p. Heberta, byłego ministra z czasów Ludwika Filipa, a obecnie adwokata. No cóż, rzecze mu, jesteśmy teraz ruinami. Tak odrzekł Hebert, ale ja nie myślę o odbudowaniu. Posądzenie się sprawdziło. Już od kilku czasów krążyły wieści, że p. Dupin robi wszystko co może, by odzyskać posadę. Przyznaję iż nie miałem odwagi dawać temu wiary. Niepowtarzałem nawet ogłaszanych w *Indépendance Belge* domniemań. Orleaniści ciężko dotknięci będą tą apostazyą, któréj źródłem i powodem jest zasmucająca maluczkość. Przykro jest widzieć człowieka wielkich zdolności, nieumiejącego znieść godnie odosobnienia w siedmdziesiątym piątym roku życia swego! Dwa inne dekreta cesarskie mianują p. Vaisse prezesem sądu kassacyjnego, a w miejsce jego prokuratorem jeneralnym przy sądzie apelacyjnym p. Chaix d'Estange, słynnego adwokata, byłego *battonier* zgromadzenia adwokatów.

Depesza telegraficzna z Londynu donosi, że jenerałowie Wilson i Havelock mianowani zostali

---

— Wielka to uciecha — mówił on — używać chłodku w téj porannéj godzinie, i przejeżdżać się jak Raja na grzbiecie słonia.

— Każde rzemiosło ma swe uciechy i swoje kłopoty, jeżli niepowiem niebezpieczeństwa — odparł Szerumal, będący jeszcze pod wrażeniem wczorajszéj sceny — kuso było już ze mną, ale wywinąłem się tylko cudem.

— Czy może Subala znarowił się?

— Mało powiedzieć znarowił się, ale poprostu wpadł w taką wściekłość, że niewiem coby się było stało ze mną, gdyby nie pomoc Maliki, która mię ocaliła. Jedno jéj słówko potrafiło tę wściekłą bestyą, przyprowadzić do opamiętania się.

— Nieprawdaż? rzadki klejnot dziewczyna! — zawołał stary ogrodnik. Takiéj drugiéj, głowę stawię, nieznajdzie w całém królestwie Trawankory.

— O co nieznajdzie, to nieznajdzie! — odpowiedział Mahut z głębokiém westchnieniem. Jéj wzrok i jéj głos może zaczarować zarówno człowieka jak zwierzę. Wszyscy powiadają o niéj, że umie czarnoksięzkie sztuki.

— Nieuczyłemci ją tych sztuk — odparł ogrodnik — bo sam niepraktykuję czanoksięztwa, mój poczciwy Szerumalu.

— Ani ja również — przerwał dobrodusznie Szerumal. Co więcéj, jestem sobie taki prostak, że dnia wczorajszego nieumiałem się zdobyć nawet na podziękowanie twojéj córce za tę przysługę, jaką mi wyświadczyła w niebezpiecznéj chwili; ale nie słowami, tylko uczynkiem pragnąłbym okazać jéj moją wdzięczność. Tymczasem, proszę was, ofiarujcie jéj ten mały upominek, jedyny klejnocik, jaki mi został po mojéj matce.

Powiedziawszy to, podał starcowi na końcu swego żelaznego kijka, sznurek korali, który tenże wziął niezłażąc z kokosu.

— Poczciwe masz serce — mój synu — rzekł mu ogrodnik z uczuciem; Malika wdzięczną ci będzie za ten upominek.

— Co nie, to nie! odrzekł Mahut — ona mię nie kocha! Niech tylko zatrzyma te korale, a już mię bardzo uszczęśliwi. Powiedz jéj ojcze, że niebędę natrętnym z memi odwiedzinami. Jeżeli zaś kiedykolwiek obecność biednego Mahuta nienapełniałaby jéj wstrętem, jeżelibym te korale ujrzał na jéj szyi — o! wtenczas zapomniałbym o wszystkiém com dla niéj wycierpiał.

Chociaż stary ogrodnik niesłyszał prawie tych ostatnich słów, jednakowoż ze zdziwieniem patrzał na odjeżdżającego Mahuta, który się zaklął, że więcéj niewróci.

Szerumal przyjechał nad kanał, gdzie go czekała codzienna praca. Tuż niedaleko nad brzegiem, dwaj znani nam rybacy, przepędziwszy noc w czółnie, pożywali ranne śniadanie.

— Kiedyż pojedziemy na ryby? — pytał Tirupatty. Trzeba nam koniecznie kupić nowe sieci.

— Dopóki ten przeklęty arabski okręt będzie w zatoce, zdaje mi się, że ważniejsza sprawa cięży na naszéj głowie — odparł Tiruwalla. Czyżto zapomniałeś już bracie o ptaku chińskim co utonął z klatką?

— Takie szkaradne ptaszysko! — mruknął Tirupatty.

— Z témwszystkiém mamy z Nakodachem dwa razy na pieńku — mówił daléj Tiruwalla — raz za ten figiel co nam wypłatał, drugi raz za to, że niemożemy oddać mu wet za wet.

— Patrzajno, jak rybitwy krzyczą krążąc nad wodą — rzekł Tirupatty — musiały tam całą ławą ryby nadciągnąć.

— Patrz raczej — mówił przerywając mściwy Tiruwalla — jak tam Nakodach przybija do brzegu w swojéj łodzi wygodnie rozwalony na kobiercu, niby jaki nabob. Patrz tylko jaką ma minę drwiącą.

— Ach to on! zawołał Tirupaty — trzeba zmykać. —

— A ja zostanę — odparł brat.

I jak powiedział, został; lecz gdy Nakodach poszedł lądem ku miastu Tiruwalla, podsunął się ku majtkom należącym do arabskiego okrętu i zaczął bić przed nimi niskie pokłony. Co więcej, postrzegłszy między nimi tego samego majtka, który był pierwszą przyczyną wywrócenia jego czółna, przystąpił doń i czule wziął go za rękę.

— Czego chcesz odemnie? spytał go Arab z uśmiechem; zapomniałeś to, że z mojéj przyczyny dałeś takiego nurka?

— Cóż to szkodzi? to był sobie żart! — odrzekł Tiruwalla. Wasz Nakodach hojnie nas za to wynagrodził, a Hinduz przecie nigdy niechowa urazy. Jeżeli mogę być na co potrzebnym, to chciej mię użyć.

— Nikogo nam tu niepotrzeba — rzekł majtek, gdyż jutro wieczór z pierwszym wiatrem rozwijamy żagiel.

— Już to tak rychło! zawołał Tirnwalla wznosząc ręce do nieba.

— Nie inaczej — Nakodach spieszy się w drogę; ładunek już pełny, a kabina jego tak ozdobiona jak namiot Szejka. Zapewne musiał znaleść w Alepo jakiegoś rzadkiego ptaszka kiedy mu taką klatkę wystroił.

— Takie tam rzeczy nieobchodzą nas] biednych rybaków — odrzekł Tiruwala z udaną obojętnością. Niechże wam w téj podróży sprzyja morze i wiatry pomyślne!

— *Allah hafiz!* (niech cię Bóg strzeże) dodał majtek; poczem łącząc się z resztą majtków, zaczął z nimi śmiać się z tego Hinduza, co go przepraszał za to, że go mokrą scierką poczęstował był z okrętu.

Po chwili gdy Arabi odeszli z nadbrzeża, Tirupatti zbliżył się do brata.

— Pójdże-tu — rzekł doń Tiruwalla — czy jeszcze boisz się czego? Gotówem ci już przebaczyć to tchórzostwo jakie pokazałeś niedawno, jeżeli przyrzeczesz mi dopomódz w pewnym zamiarze. Jutro na tem miejscu, o téj saméj godzinie powiem ci o co rzecz idzie.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

przez królowę baronami, pierwszy z tytułem „sir Archibald Wilson de Delhi“, drugi „sir Henri Havelock de Lucknow“.

Nowe ministerym belgijskie dało już dowód swojéj oględności w stosunkach z rządem francuskim. Pułkownik Chavas i kilkunastu francuskich wychodźców powróciło było do Brukseli, skąd dawniéj wydaleni byli, ale natychmiast ponowiono względem nich dawne środki surowości i opuścili Belgię.

Dzienniki francuskie jak *Patrie*, *Constitutionnel* itd. zajmują się w artykułach *de fond* kwestyą holsztyńską, ale o tyle tylko, o ile ta nie przeważy zakresu czysto germańskiego. W pierwszym razie dają poznać, że rząd francuski musiałby się wmięszać i niedozwolić, ażeby się stała europejską.

Równie oględne są i dosyć rzadkie rozprawy co do Księstw Naddunajskich. P. St.-Marc Girardin napisał znamienity artykuł w *Débatach*, że jednak pozwolił sobie powiedzieć, iż stale trwa przy zdaniach (avis) kongresu paryskiego za unią Księstw, zyskał za to od kolegów dzienników półurzędowych napomnienie i nawet przycinki, że fałszywie tłumaczył intencye kongresu, na którym kwestyi bynajmniéj nie przesądzano, ale tylko niektóre opinie i życzenia otwierano. Jeżeli wolno z tych głosów coś wnioskować, to zdaje się, że sprawa unii nie jest tak pewną, jakby się zdawało. Czekają powrotu z Londynu p. Foulda, któren, jeżeli miał misyę finansową, to podrzędnie. Niemasz żadnéj wątpliwości, że głównie dyplomatyczne narady celem są jego podróży.

Anglicy postanowili nakoniec formować legiony cudzoziemskie, i w tym celu oczekują w Strasburgu czterech oficerów angielskich, tj. komendanta zakładu, płatnika, ubiorczego i adjunkta, którzy zajmą się rekrutowaniem ludzi. Handel (la traite des blancs) jak nazywają we Francyi, ten rodzaj operacyi rozwinie się zapewne na wielką skalę w stolicyi Alzacyi. Kupcy ludzi tak (les marchandes d'hommes) tak srodze ale tak zasłużenie wyzuci z zysków w poborze rekrutów francuskich przez prawo dotacyi armii, będą mogli odzyskać chwilowo część straconych korzyści, robiąc interesa dla rządu angielskiego.

Pod dawném prawem zastępca kosztował rodziny od 1500 czasem i do 3000 franków. Interesant z tych pieniędzy dostawał do ręki najwyżéj 600 franków. Na czterech skazanych sądowi wojennemu, zwykle trzech było zastępców. Domy handlowe, ajenci pośredni przedstawiali koszta zastępstwa, a rząd dostawał w służbę bardzo często rozpustników. Cesarz to zmienił, ustanowił kasę dotacyi armii, dał wynagrodzenie żołnierzom po wysłużeniu lat napowrót do służby wstępującym, dozwolił rodzinom wprzód wykupywać się w ministeryum czyli w kasie dotacyi armii od służby wojskowéj. Zabił handel ludźmi, ale zyskał dobrych żołnierzy i dobrze ich wynagradza. Żołnierz francuski po wysłużeniu lat 21, może mieć od 300 do 600 franków emerytury i zebrać sobie jeszcze fundusik za kilkakrotne wynagrodzenie powrotu do służby. Peryod służby jest bowiem lat siedm.

Zeszedł z tego świata onegdaj młody autor dramatyczny, rokujący najpiękniejsze nadzieje, nazwiskiem Leon Battu. Dał się poznać światu przez kilka znamienitych płodów, z tych znakomitsze: „Honor domu“, dramat w pięciu aktach, wypracowany wspólnie z Maurycem Devisgues, sztuka ta zyskała nagrodę zachęcenia; p. Battu przysłużył się równie Vaudevillowi sztuką „Tobin i Naneth“, a teatrowi lirycznemu „Królową Topaze“. Nieszczęśliwy młodzieniec uległ słabości piersiowéj, zostawił wielu przyjacioł i ogólny żal znajomych.

Kraków 27go listopada. W myśl własnoręcznego listu J. C. K. Ap. Mości z d. 21go listopada, (*Czas* Nro 271), względem nakazu zbierania składek na miasto Moguncyę we wszystkich krajach koronnych monarchii, c. k. Prezydyum rządu krajowego ogłasza zbieranie tych składek tak w Krakowie w Prezydyum rządu krajowego i u burmistrza, jakoteż po obwodach u przełożonych urzędów obwodowych i powiatowych.

— Gminy Uście solne, Niedary, Barczków i Popędzina obowiązały się podwyższyć uposażenie szkoły trywialnéj w Uściu Solnem wynoszące 160 złr. do 200 złr.

Gminy Wola drwińska, Drwińca i Wyżyce obowiązały się podobnież podwyższyć uposażnie takiejże szkoły wynoszące 169 złr. 15 kr. do 200 złr. i prócz tego dostarczać corocznie jedną siągę drzewa.

Wiedeń 27 listopada. J. C. K. Ap. Mość zamianował J. K. W. Fryderyka Franciszka W. księcia Meklemburgsko-Szweryńskiego pułkownikiem i właścicielem 57go pułku piechoty, a fmp. barona Simbschen przydzielonego do boku komendy w Kroacyi i Słowenii, drugim właścicielem tegoż pułku; daléj fmp. Macchio przydzielonego do komendy 12 korpusu, drugim właścicielem 20go pułku piechoty Księcia Fryderyka Wilhelma Pruskiego; fmp. hr. Paar porucznika pierwszéj gwardyi przybocznéj łuczników, drugim właścicielem 4go pułku ułanów imienia J. C. Mości.

— N. Pan nadał stan hrabiego szambelanowi swemu i podpułkownikowi Girolamo Nobile Conte Oldofredi.

— N. Pan zamianował na d. 26 b. m. prezydenta krajowego Bukowiny bar. Franciszka Schmück, prezydentem sądu wyższego krajowego dla Morawy i Szląska.

— J. C. W. Arcyksięstwo Franciszek Karol i Zofia ofiarowali 2000 złr. na poszkodowanych w Moguncyi.

Włochy.

O wyborach do izb sardyńskich, których przypuszczony rezultat znany już jest z depesz telegraficznych, jak niemniéj wiadoma jest owacya jaka spotkała deputowanego republikańskiego w Turynie, adwokata Brofferio, podaje *Gaz. nowo-pruska* w liście z Turynu z dnia 19go b. m. co następuje:

Koniec wyborów zbliża się. Bez wdawania się w ich ostateczny rezultat, tyle już można twierdzić, że Izba deputowanych będzie zupełnie inną aniżeli przeszła rozwiązana. Partya konserwatywna długo lękliwa, związała się z partyą klerykalną, i obie razem lubo nie odniosły zwycięstwa, przecież dużo pola zyskały. Prezydent komitetu konserwacyjnego hr. Solaro della Margherita wybranym został w czterech zgromadzeniach wyborczych. Wielu reprezentantów najznakomitszéj szlachty, członków najstarożytniejszych w kraju rodzin, którzy się całkiem z życia politycznego usunęli przed terroryzmem fakcyi panującéj, zajmą krzesła w nowéj izbie. Liczba deputowanych ze stanu duchownego również się zwiększyła. Między tymi nie można pominąć redaktora pisma zbyt zagorzałego *Armonia*, Don Margotto, który zapowiada mimo swojéj ekscentryczności niepoślednią parlamentarną osobistość. Liberalni nie mogą się tem samem szczęściem chlubić; wiele z ich znakomitości upadło w wyborach; jako to przewodnik lewéj strony Lorenzo Valerio, który podobno w powtórnych wyborach upadł. Minister wojny jenerał Lamarmora, niezawodnie jeden z najznakomitszych członków partyi konstytucyjnéj, bohatyr Krymu nie mógł nawet przyjść pod głosowanie w dawniejszym swoim okręgu wyborczym i musiał szukać wyborców w Viella. Minister spraw wewnętrznych Ratazzi i minister oświecenia Lanza, mieli wiele do walczenia z swoimi przeciwnikami i dopiero w powtórnych wyborach utrzymali się. Deforesta kanclerz i minister sprawiedliwości nie został ponownie wybrany. Genua wysyła do izby gwałtownych przeciwników hr. Cavoura, natomiast stolica pozostała wierną pierwszemu ministrowi; wyszedł on znaczną większością głosów z urny pierwszego zgromadzenia wyborczego. Stolica dostawia siedmiu deputowanych, a wszystkich wzięła bez wyjątku z listy liberalno-ministeryalnéj.

Wiadomość o zwycięstwie tylu konserwatystów na prowincyi sprawiła tu wczoraj (18go) w dniu powtórnych wyborów niezwykłe wzburzenie, i starano się zakończyć rzecz odwetem. W siódmem zgromadzeniu wyborczem stali naprzeciw sobie wieloletni reprezentanci Turynu; zacny, przez wszystkie partye szanowany dyplomata i niegyś minister hr. Thaon di Revel i mowca republikancki adwokat Brofferio. Hr. Revel jeden z najzdolniejszych członków izby, niezbędny prawie dla niéj tak dobrze jako dyplomata i finansista, oczerniony nieczystemi zarzutami dzienników, musiał ustąpić czerwonemu trybunowi ludu, jakim Brofferio sam się nazywać lubi. Domonstracya uliczna miała jeszcze rzecz poprzeć. Wielki tłum ludu, a w nim studenci i robotnicy pociągnął wieczór z muzyką na czele przed dom Brofferia, który wywołany ukazał się na balkonie i puścił jedną z zwykłych swych mów ekscentrycznych na poruszenie namiętności, w któréj obrzucił błotem szlachtę i księży i natrącił o wojnie domowéj. Przyjęto to oczywiście oklaskami, a bohater dnia tego musiał się jeszcze kilka razy ukazać tłumowi. Dziś w dziennikach liberalnych znajduje się szumne jego podziękowanie wyborcom. Wybory jeszcze nie pokończone.

Rosya.

Dzisiejszy wewnętrzny stan Rosyi winien zwrócić na siebie uwagę wszystkich. Przetworzenie i przemiana wszelkiego życia politycznego i społecznego jaka się w tem 70 milionowem państwie rozpoczęła, jest bezwątpienia najważniejszą ze spraw, które obecnie toczą się w świecie. Długo spoczywający naród nagle się zbudził, i nastąpił w nim gwar podobny do tego jaki słyszemy w przyrodzie rano po ciszy i spoczynku nocnym. Wszystkie stany rosyjskiego społeczeństwa zaczynają dążyć do nieokreślonych jeszcze przez siebie celów; każdy z nich pragnie jakiéjś zmiany, jakiéjś reformy, któréj jednak sobie ani określił ani sformułował, a dążenia te są nie zupełnie z sobą zgodne. Rząd chce reform i ulepszeń, rozpoczyna takowe; nie można jednak dostrzedz dobrze oznaczonego ich celu, zdaje się że i tu dążenia są nieokreślone. Arystokracya chce większego jak dotąd znaczenia w rządzie, któregoto jednak pragnienia nie może jeszcze sformułować. W stanie miejskim rodzi się podobneż dążenie. Włościanie w niektórych częściach państwa żądają i zniesienia poddaństwa i nadania własności; w innych częściach Rosyi, gdzie włościanie milczą jakby zadowoleni z dotychczasowego położenia, podnoszą głos za tą reformą stosunków włościańskich inne stany obawiając się groźnych kiedyś wstrząśnień społecznych mogących wyniknąć z jéj odwleczenia, i pragną przeprowadzić dzisiaj spokojnie, porządnie z najmniejszą stratą z obu stron zmianę, któraby późniéj gwałtownie i krwawo odbyć się mogła. Nadto prócz tego starcia się opinij, jest starcie się sług dawnego systemu opuszczonego przez rząd z nowym stanem rzeczy; mnóstwo wypadków między innemi zdarzenia w uniwersytetach kijowskim, moskiewskim i kazańskim są drobnemi tego ścierania się objawami.

Gdy dawniéj w Rosyi, jak słusznie jeden korespondent znający kraj ten powiedział, były tylko dwa stronnictwa: głośno zadowolnieni i cicho malkontenci; dzisiaj wszelkie teorye polityczne i społeczne mają swoje partye i organa, a rozprawy między nimi zaczynają się głośno toczyć, w których jednak powiększéj części wszędzie widzimy dotąd dobrą wolę. Równocześnie gdy rząd reorganizuje armie marynarkę i zakłady wojskowo-naukowe, i przeprowadza kilka naraz lecz połowicznych reform; różne partye i organa opinii przedstawiają mu mnóstwo projektów reformy i żądań. *Ruski Wiestnik* podnosi głos za potrzebą zupełnéj reformy sądownictwa i wprowadzenia sądów przysięgłych a głos ten otrzymuje dość rozgłośny poklask. Drugi organ *Syn Ojczyzny* w silnych słowach ironii maluje zarazę przekupstwa i demoralizacyi nurtującą wszelkie władze i urzędy i woła o jéj radykalne zapobieżenie a słowa jego powtarzają w różnéj nócie dziennikarze, feulletoniśei, pisarze komedyj i powiości. *Inwalid* podstawia reformy i zmiany w armii. *Moskwitanin*, *Ruskaja Bjesiada* i wszystkie prawie odcienia stronnictwa słowiańsko-rosyjskiego podnoszą głos za zmianą polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj względem Słowian, potępiając wyraźniéj lub mniéj wyraźniéj pod obudwoma względami dotychczasowy kierunek rządu. Inne znów dzienniki wołają to o reformę policyi, i wykazują jéj nadużycia; to o reformę w prowadzeniu budowli publicznych przez towarzystwa prywatne nie przez rząd; o reformę szkół i uniwersytetów i t. d. — Pośród tego chóru głosów i organów opinii brzmiących po nad Rosyą, słychać jeszcze dolatujące do nich z zagranicy ostre tony *Gołosów z Rosyi* i *Kołokołu*, który jakby ów sławny kołokoł w Wielkim Nowogrodzie wzywa wszystkich na powszechną wiecę. Zadalekoby nas doprowadziło wyliczanie wszystkich objaw i żądań opinii; powiemy jedynie, iż każda z tych reform ma silnych i licznych przeciwników, którzy stoją powiększéjczęści w cichości a jedynie kiedyniekiedy słowem lub czynem opór swój objawiają.

Po nad te wszystkie jednak głosy i żądania, dwa górują, i ze wszystkich reform, dwie najsilniéj wszystkich zajmują, rozdzielając Rosyę na dwa coraz wyraźniéj rysujące się stronnictwa. Jedna z tych reform odnosi się do świata politycznego, druga do świata społecznego. Polityka rosyjska wewnętrzna i zewnętrzna winna się zreformować i zreformuje na korzyść Słowian — wołają coraz głośniéj wszystkie odcienia partyi słowiańsko-rosyjskiéj i skupiają przeciwko sobie wszystkie odcienia partyi germańsko-rosyjskiéj: a to jest najgłówniejszą sprawą w politycznym świecie rosyjskim. Wczoraj w dzienniku naszym zamieszczony list Pogodina był odezwą w tym względzie jednego odcienia w stronnictwie rosyjsko-słowiańskiém. W świecie zaś społecznym rosyjskim główną reformą jest zniesienie poddaństwa włościan. Ta zamierzona reforma społeczna jeszcze silniéj wszystkich zajmuje, głusząc chwilowo wszelkie inne sprawy, i rozdziela Rosyan na dwa obozy coraz widoczniéj stające przeciwko sobie. Stronnicy téj reformy wykazują głośno jéj konieczność i dobre skutki, cieszą się, że rząd ją już nieodwołalnie postanowił. Przeciwnicy ciszéj się zachowują, kiedyniekiedy tylko z jakiém słowem przeciw niéj wystąpią; przedstawiają że w wielu guberniach północnych włościanin zmiany téj niepojmuje i nieprzyjmie; przedstawiają daléj olbrzymie trudności w jéj przeprowadzeniu i szkodliwe z niéj skutki; ich organem pod tym względem jest *Pszczoła Północna*, w któréj jednak teraz coraz śmieléj przeciwko téj zmianie się odzywają, i np. w świeżo ogłoszonym w *Pszczole* liście z Karlsbadu wprost przeciwko zniesieniu poddaństwa występują. Po każdém takiém słowie przeciwników uderza na nich silniéj partya moskiewska, zdająca się być całkiém za zniesieniem poddaństwa. Zresztą powiedzieliśmy że stronnictwa te dopiero się rysują i nie występują wyraźnie z chaosu.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 listopada. W poniedziałek dany będzie drugi koncert panny Klotyldy Bogdanowiczowny i pana Ernesti.

— Opera „Niema z Portici“ daną była w Petersburgu po rosyjsku z tą samą muzyką Aubera, lecz ze zmianą libretta. Masaniello jest tam przywódzcą rozbójników, powstańcy neapolitańscy bandą jego, a rzecz przeniesiona z Neapolu do Palermo.

— Niedawno temu donieśliśmy, iż z powodu wiadomego wypadku w Czechach, gdzie izraelita Dr. Lewit niedozwolił spełnić na synie swoim obrzezania, iż Ministeryum orzekło, że akt ten dopełnionym być musi, jeśli dziecko ma być chowane w religii Mojżeszowéj, inaczéj winno być oehrzczone. Tymczasem w Berlinie zdarzyło się coś podobnego. Dr. Holdheim rabin tak zwanéj reformowanéj gminy izraelskiéj, zaniechał obrzezania, zastępując je obrządkiem religijnym nowego rytuału. Ciekawość, jak w obec tego postąpi sobie ministeryum pruskie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 27go listopada. Rząd ogłosił znów dzisiaj przesłaną sobie telegrafem treść wiadomości z Kalkuty z 22 paźdz. Zbuntowany kontyngens Gwalioru (10,000 Maratów) dąży ku Cawnporowi. Sangor (w Indyach środkowych) oblężone przez powstańców z Malwy, nie został jeszcze oswobodzony. Madras, Nizam i Scind są spokojne. — *Morning Post* dzisiejszy twierdzi iż Anglia niebędzie werbować do legionów nie tylko w Strasburgu lecz nigdzie.

Turyn 26 listopada. Z wiadomych dotąd 203 wyborów, 89 padło na deputowanych którzy w przeszłéj Izbie nie zasiadali. Z tych 20 należy do skrajnéj prawéj, 32 do prawéj, 23 do środka, 14 do lewéj. W Genui aresztowano wychodźcę margr. di Monte Major.

Turyn 27 listopada. Wydalono wielu wychodźców z Genui, którzy podpisali wiadomą protestacyę.

Wiadomości z Rosyi sięgają do 18go t. m. Wewnętrzne sprawy rosyjskie, szczególniéj zniesienie pańszczyzny zajmuje umysły wszystkich w tym kraju. Dzisiejszy wewnętrzny stan Rosyi, którego obraz wyżéj pobieżnie skreśliliśmy (patrz Rosya) jest może najważniejszą w terazniéjszym świecie objawą. Między wiadomościami zawartemi w świeżych listach z Rosyi, czytamy w korespondencyi z Petersburha z 16go t. m. doniesienie, iż jenerał-gubernatora Mingrelii księcia Gagarina zamordował współudzielny książę mingrelijski Dodech Kilian. Powód morderstwa nie jest podany.

W Czarnogórze i w sąsiednich jéj krajach trwa ciągle wzburzenie i stan prawie wojenny. Według listów ze Skaradu 16go t. m. ogłoszonych w *Gazecie Zagrzebskiéj*, książe Daniel zakazał Czarnogórcom wszelkich stosunków z Turkami, a Cetynii posyłają broń i zapasy amunicyi do powiatu Kuczyńców i do innych miejsc zagrożonych przez wojska tureckie; obawiają się w Skadarze, aby znów wkrótce nie nastąpiło krwawe starcie się między Turkami a Czarnogórcami.

Porównawszy z sobą i z kartą Hindostanu depesze telegraficzne z Londynu i z Tryestu wczorajsze zawierające treść świeżych wiadomości z Indyj, jako też i dzisiejsze uzpełniające, a mniéj, jak zwykle, dla Anglii powyślne, okazuje się: że Greathead nie tylko nie pobił Nena-Sahyba na głowę, ale nawet niestoczył z nim bitwy. Nena-Sahyb stoi z swym licznym korpusem pod Bithurem niedaleko Cawnporu nad Gangesem, i przecina odwrót Havelockowi; a Greathead stoczył potyczkę pod Agrą nad Dżumną odległą o 30 mil jeogr. od Bithuru z powstańcami cofającymi się z Delhów. Do jenerała Haveloka nie doszły jeszcze posiłki lecz tylko spodziewano się, iż dotrą do niego przed 30 października. W ogóle świeża poczta nie przynosi wiadomości o żadnéj ważnéj zmianie w położeniu rzeczy.

Poczta wschodnio-indyjska przywiozła także wiadomości z Chin, a mianowicie z Hong-Kong sięgające do 16go października. Treść tych wiadości przywieziona do Tryestu brzmi: Anglicy blokują Kanton ściśle od morza i na tem ograniczają swe działanie przeciw Chińczykom; zresztą pod Kantonem nie zaszedł żaden wojnenny wypadek. Admirał Putiatin sprawujący poselstwo od Rosyi do dworu chińskiego, przybył do Honk-Kong 27go września wracając z zatoki Pehelli niedalekiéj Pekinu, gdzie czekał odpowiedź dworu pekińskiego. Nieznany jest skutek jego poselstwa. — Powstańcy chińscy odnieśli znów jakieś zwycięstwo w prowincyi Keanghe.

Aresztowanie Walkera w Nowym Orleanie trwało krótko; wypuszczono go na wolność za zaręczeniem. Mówią że uszedł on do Nikaragui.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 listopada.

		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		438	435
Ruble obrączkowe agio		6	5
Talary pruskie za 150 złr.		$94\frac{3}{4}$	94
Cwancygiery	złr.	$109\frac{1}{2}$	$108\frac{1}{2}$
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 40	8 32
Napoleondory 20 fr.	„	8 30	8 22
Dukaty holend. ważne	„	4 54	4 48
„ austryackie	„	4 58	4 53
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$81\frac{1}{2}$	$80\frac{2}{3}$
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{2}$	78
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	83	$82\frac{1}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$99\frac{1}{4}$	$98\frac{3}{4}$

Wiedeń 28 listopada (telegraf.)

Augsburg	$108\frac{5}{8}$
Hamburg	$79\frac{5}{8}$
Londyn	10 34
Paryż	$125\frac{3}{4}$
Agio od złota	11
5% Metaliki	$80\frac{5}{8}$
$4\frac{1}{2}$% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	135
„ „ 1854	$108\frac{3}{8}$
Pożyczka narodowa 5%	$83\frac{3}{8}$
Obligacye indemniz. galic.	—
Akcye Bankowe	974
„ kredytu ruchomego	$195\frac{1}{4}$
„ kolei francusko-austryackich	275
„ kolei północnéj	—

Lwów 25 listopada.

Dukat holenderski	4 55	4 51
„ austryacki	4 59	4 56
Półimperyał rosyjski	8 39	8 34
Rubel rosyjski	1 39	1 38
Talar pruski	1 35	1 34
Pięciozłotówka polska	1 13	1 12
Listy zastawne galic. bez kupon.	79 15	78 45
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	78 40	78 10
Pożyczka narodowa bez kupon.	82 40	82 —

Warszawa 25 listopada.

Półimperyały	rubli	—	5 64
Obligi skarbowe	„	89 14	—
kupon		—	k. $61\frac{1}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 $62\frac{1}{2}$	—
kupon		—	k. $25\frac{1}{2}$

Wrocław 27 listopada.

Banknoty austryackie	$94\frac{3}{4}$	—
Polskie bilety bankowe	$85\frac{2}{3}$	—
„ listy zastawne	$85\frac{3}{4}$	—
Poznańskie listy zastawne 4%	$98\frac{1}{4}$	—
„ „ $3\frac{1}{2}$%	$82\frac{1}{2}$	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Przyjechali od 27 do 28 listopada.

HOTEL POLLERA. Tabaczyński Ludwik, Obertyński Wacław z Bochni. Erler Wacław Karol, Korn Samuel, Munk Henryk z Białéj. Białobrzeski Stanisław z Kawęciny. Niedzielski Adam z Oświęcima.

Wyjechali: Baron Horech Eustachy do Warszawy. Kosterkiewiczowa Karolina z córką do Sącza. Filipowicz Konstanty, Gostkowska Rozalia, Popielowa Ludwika do Polski. Dr. Treipler Józef do Białéj. Tabaczyński Ludwik do Morawy. Niedzielski Adam do Oświęcima.

HOTEL DREZDEŃSKI. Joachim Schlesinger kupiec z Mysłowic.

HOTEL ROSYJSKI. Konstanty Rucki wł. dóbr z Kolbuszowéj. Wojciech Sławiński z Dembicy.

Wyjechali: Ksiądz Jan Witak proboszcz do Międzybrzezia. Antoni Woźniakowski do Bobrku. Jerzy Dobrzeniecki do Wadowic. Romuald Fedkiewicz obyw. na prywatne mieszkanie. Wojciech Sławiński do Dembicy.

HOTEL SASKI. Wilhelm Borkowski, Antoni Borkowski wł. dóbr z Polski. Rozalia Denoria z Francyi. Józefa Dolard obyw. ze Szwajcaryi. Julia hr. Łosiowa właś. dóbr z córką z Drezna.

Wyjechali: Angelina Froger oby., Adolfina Baligant de la Tuiller obyw., Franciszek Krasowski wł. dóbr z żoną i córką, Aleksander Fogion obyw., Anastazy Zieliński obyw. do Rosyi. Jan Nepomucen Huber do Warszawy. Gabriel Zalewski właś. dóbr do Mogilan.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Lwów 24 listopada. Spęd bydła rzeźnego na wczorajszym targu liczył 233 sztuk wołów, których w 12 stadach po 4 do 40 sztuk na targowicę przypędzono, a mianowicie: z Bóbrki 2 stada po 20 i 27 sztuk, z Knihynicz 8 szt. z Rozdołu 6, stad po 45, 9, 14, 18, 22 i 10 sztuk, z Krzywczyc 40 sztuk, z Szczerca 16 sztuk, i z Hnizdyczowa 4 sztuk. Z téj liczby sprzedano — jak nam donoszą— na targu 214 sztuk wołów na potrzeb miasta i płacono za wołu mogącego ważyć 250 funtów mięsa i 26 fun. łoju, 42 złr. 30 kr.; sztuka zaś, którą szacowano na 350 funtów mięsa i 46 łoju, kosztowała 65 złr. mon. kon. (G. L.)

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru		stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	324‴ 81	+ 3 2	91	półn.wsch.	słaby	pochmurno	deszcz		
	10	325 77	+ 2 1	93	„	„	„		— 2°0	+ 4° 0
28	6	326 80	+ 0 9	88	„	-	„			

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny. W Drukarni „Czasu“. *Antoni Czapliński*, rządzca drukarni.